Numer 39. **Lwów dnia 31 Marca — Czwartek.** **Rok 1870.**

UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 30. marca.

Zeszłoroczna kadencya sejmu lwowskiego zostawiła w spadku wnioski posła Ławrowskiego, formułujące żądania Rusinów i dające tem samem pewną podstawę rozwiązania kwestyi drażliwej, która zeszła nakoniec z pola wzajemnych rekryminacyj na grunt praktyczny. Na mocy uchwały sejmowej, wydział krajowy zwołał komisyę obradującą obecnie we Lwowie. Sprawa weszła więc w fazę przygotowawczą; powinna być traktowaną oględnie, na zimno, bez przymieszek namiętności, bez mięszania się organów niepowołanych i zewnętrznych czynników, które miały dość czasu wypowiedzieć swoje zdanie i znowu znajdą porę wzięcia w niej udziału, gdy rezultat narad zostanie ogłoszony i na stół Izby sejmowej przyjdzie. Inaczej łatwo rozjątrzyć strony, wzmódz wzajemne niedowierzania i rozburzyć fermenta zgubnej niechęci, ze szkodą obustronną i na krzywdę rzeczy publicznej.

Nikt dziś, zdaje się, nie przeczy rzeczywistej wartości ugody z Rusinami; różnice zdań leżą w środkach prowadzących do tego celu, w wymiarze koncesyj i w domaganiu się rękojmi nadających praktyczną doniosłość zgodzie okupionej ustępstwami z poświęceniem mniej lub więcej istotnych przywilejów, zdobytych długą i krwawą pracą. Owe różnice są jednak tak wielkie, że często stoją w jaskrawem przeciwieństwie z konsekwencyą z przyjętego pewnika płynącą. Trzeba bowiem rachować się z faktami, bez względu czy one są historyą, czy sztucznie taktyką polityczną stworzone. Narodowość ruska jest faktem, którego istnienia żadne uczone wywody, ani żadna adwokacko-dziennikarska dyalektyka zaprzeczyć nie zdoła. Sprawiedliwość i interes nakazują ten fakt wciągać w rachubę i poddać się jego następstwom, nie obudzając reakcyi zaślepionym uporem, ani też przywiązując doń zbytecznego znaczenia.

Sprawa ruska jest przedewszystkiem domową sprawą galicyjską, która dopiero w przyszłości może przybrać obszerniejsze rozmiary i wpłynąć na tok wypadków. Dlatego wolno bezpiecznie szerokie teorye komplikujące kwestye, zostawić na boku i trzymać się ściśle utylitarnego kierunku, nie wdając w abstrakcye, w stawianie zasad i tworzenie teoretycznych precedensów. Zaspokoić słuszne żądania Rusinów, wymierzyć im sprawiedliwość — oto, czego po nas historya i rozum polityczny wymagają. Na takim gruncie oprze się śmiało trwałe przymierze lub przyspieszy proces asymilacyjny, a w każdym razie zyskamy nową siłę w uczuciu dopełnionego obowiązku.

Sobor.

Nieomylność Papieża.

(Ciąg dalszy.)

2) *Zasada nieomylności Papieskiej oparta jest na wyrokach Soborów powszechnych.*

Rzeczą niezaprzeczoną jest, iż wnioski, któreśmy wyciągnęli z przytoczonych 3 textów Ewanielii, tak ściśle loiczne i naturalne, znajdujemy wciąż wyrażane i zastosowywane w pomnikach katolickiej tradycyi. Przebieżmy z kolei, pobieżnie przynajmniej te fakta. Zacznijmy zaś od Soborów powszechnych, dla których nie mniejszą, zaiste, niż przeciwnicy bronionej tu zasady, wyznajemy cześć i uległość. Każdy, kto jedno jest katolikiem, widzi i uwielbia w nich natchnienie i wolę Ducha św.; rozważa z poszanowaniem i miłością te zgromadzenia przedziwne, promienne niebieską światłością i skrzętnie zbiera każde ich słowo, jako nieprzeparte prawidło wiary i życia. — Dowiedliśmy zaś wyżej, jak w przekonaniu wyznawców nieomylności Papieża, może się snadnie pogodzić całkowite uznanie i uległość dla Soborów, z uznaniem dla zwierzchniczej i nieomylnej powagi Piotra i jego następców.

Dwa przedewszystkiem powszechne Sobory zabierały głos w rzeczonej kwestyi, a temi są: Sobor Lyoński II. i Florencki. Pierwszy podaje następną uroczystą formułę: „Św. rzymski Kościoł najwyższe i zupełne posiada zwierzchnictwo nad całym katolickim Kościołem a prawdziwie i kornie uznaje on iż wraz z pełnością władzy otrzymał je od samego Pana w osobie św. Piotra, książęcia i głowy Apostołów, którego następcą jest Papież. I jako Kościoł ten obowiązany jest przed innemi bronić prawdy wiary, tak też, wszelkie co do wiary kwestye, skoroby powstały, jego wyrokiem orzekane być mają“ [1]).

Cóż bardziej stanowczego nad te słowa: „kwestye wiary wyrokiem rzymskiego Kościoła orzekane być mają?“ Widzimy ztąd, jakie stanowisko zajmuje Kościoł rzymski w konstytucyi Kościoła. Lecz aby żadnej już wątpliwości w tej mierze nie było, aby nikt zresztą nie mógł oddzielać Kościoł rzymski od Papieża — rzymskiego Biskupa, p o d o b a ł o się Duchowi św. aby orzeczenie Soboru Florenckiego stwierdzające tęż samą rzymską prerogatywę, zastosowała ją wyraźnie do osoby samegoż Papieża. Oto jest dosłowny przekład tego wyroku:

„Orzekamy, nadto, że św. Apostolska Stolica i Papież mają zwierzchnictwo nad całym światem, że Papież jest następcą św. Piotra, książęcia Apostołów, prawdziwym namiestnikiem Jezusa Chrystusa, Głową całego Kościoła i wszystkich chrześcian Ojcem i nauczycielem, i że jemu nadaną została przez P. N. Jezusa Chrystusa pełna władza nauczania kierowania i rządzenia powszechnego Kościoła, jak głoszą to czyny powszechnych Soborów i święte kanony. [2])

Dwa konieczne płyną wnioski z obu tych wyroków: pierwszy, że Papież ma prawo nauczania wszystkich Chrześcian i orzekania kwestyj wiary; drugi, że wszyscy winni mu są całkowitą uległość w tej mierze. Owoż jakże się to ostać może bez uznania nieomylności papieskiej? Jeźli Papież nie jest nieomylnym w rzeczach wiary, chrześcianie, zamiast przyjmować z poddaniem naukę jego, mogą i powinni nawet, — bo tu o sprawę wiary, a więc i zbawienie idzie — przesądzać go uprzednio: czy przypadkiem nie zbłądził, czy sam omyliwszy się, innych omylić nie chce lub nie może? W przypuszczeniu więc takiem, Papież traci widocznie charakter Naczelnego Mistrza, Doktora Powszechnego, który, tymczasem, na mocy orzeczeń Soborów, jest artykułem katolickiej wiary. Pospolita loika wystarczy tu do zatwierdzenia wyznawanej przez nas zasady.

Przejdźmy teraz do świadectw Ojców i Doktorów Kościoła.

3) *Nieomylność Papieską wyznawali Ojcowie, Doktorowie, Biskupi i teologowie czyli tak zwana szkoła.*

Jeden ze znakomitych francuzkich Biskupów (Mgr. de Tulle) słusznie nazwał Ojców Kościoła „w i e l k i m i p i e w c a m i p r a w d y.“ Ich jednomyślne świadectwa, głosy zgodne tworzą, w istocie, jakby jeden chór przedziwny, stwierdzający harmonijnie zwierzchnictwo powagi doktrynalnej Papieża a tem samem jego nieomylność. Posłuchajmy kilku przynajmniej z tych wielkich świadków prawdy.

G ł o s św. I r i n e u s z a (II wiek): „Z tym to Kóściołem (rzymskim) cały Kościoł, tj. wszyscy zewsząd wierni zgadzać się powinni, z powodu najwyższego jego zwierzchnictwa; w nim bowiem wierni wszyscy przechowali Apostolską tradycyę.“ [1])

W tym ustępie Iryneusz św. głosi konieczny obowiązek, ze strony każdego pojedyńczego Kościoła i wiernego, jednoczenia się z Kościołem rzymskim, nie tylko dla tego, iż została w nim przechowana tradycya Apostolska, ale też z powodu jego naczelnego zwierzchnictwa, tj. najwyższej powagi w rzeczach wiary. Loicznem następstwem nauki tej jest nieomylność rzymskiej Stolicy; inaczej bowiem, jeśliby Stolica ta błądzić mogła, czyż można byłoby twierdzić, iż wierni obowiązani są zgadzać się z nią w błędzie?

G ł o s św. C y p r y a n a (III. wiek): „Ten kto się sprzeciwia Kościoła, kto oddala się od Stolicy Piotrowej, na której Kościoł jest zbudowany, azaliż może pochlebiać sobie, że zostaje jeszcze w Kościele?“ [2])

„Liczne są promienie słońca, lecz światłość jedna. Liczne są korzenie drzewa, lecz jeden pień wsparty na niewzruszonym korzeniu. Mnogie strumyki płyną z jednego źródła... Tak Kościoł oświecony pańską światłością rzuca swe promienie po całym świecie; a jedno jest tylko światło, które się rozpromienia wszędzie... Kościoł na całą ziemię rozciąga swe konary, w dal wylewa potoki swoje płynące z obfitością, ale j e d y n e tylko jest źródło, j e d y n y początek, j e d y n a matka, płodna w bogactwo obfitości. Z jej łona powstajemy, jej karmimy się mlekiem, jej duchem ożywieni jesteśmy.“ [3])

G ł o s św. G r z e g o r z a (IV. wiek) „Przyroda nie dała nam dwoch słońc, ale dwa Rzymy utworzyła; dwa światła świata. Jeden przyświeca Wschodowi, drugi na Zachodzie świeci; ale jeden pięknością swą przewyższa drugi. Co się tyczy wiary, stary Rzym, od początku aż do dnia dzisiejszego, szczęśliwie spełnia swój zawód i cały Zachód trzyma w posiadaniu zbawczej prawdy. Rzeczą słuszną jest bowiem, aby ten, który p r z e w o d n i c z y całemu światu, uczcił swą jednością harmonię Bożej istoty“ [4]). Św. Doktor Kościoła, wspomina tu o błędach co do tajemnicy Trójcy św. rozsiewanych na Wschodzie, podczas gdy Zachód cały jaśniał czystością nieskażonej wiary.

G ł o s ś w. E f r e m a. (IV. w.) „Witaj światłości świata powstała na Wschodzie a wszędzie jaśniejąca, oświecająca tych, którzy byli pogrążeni w ciemnocie, i świecąca wciąż bez przerwy i odmiany. Światłością tą Chrystus; świeczni-

---

[1]) *Ipsa quoque sancta Romana Ecclesia summum et plenum principatum super universam Ecclesiam Catholicam obtinet: quem se ab ipso Domino in b. Petro Apostolorum principo sive vertice, cujus Rom. Pontifex est successor, cum potestatis plenitudine recepisse veraciter et humiliter recognoscit. Et sicut prae caeteris tenetur fidei veritatem defendere: sic et que de fide subortae fuerint quaestiones, suo debent judicio definiri. Labbe. Tom XI. col. 966.* Czytelnik pozna łatwo tę formułę w dodatkowym rozdziale o n i e o m y l n o ś c i rozdanym świeżo Ojcom Watykańskiego Soboru, a który, według *Gaz. Kolońskiej* podaliśmy w 33. Nrze *Unii.*

[2]) *Item, definimus sanctam Apost. sedem et Rom. Pontificem in universum orbem tenere primatum, et ipsum Pontificem Romanum successorem esse b. Petri principis Apostolorum, et verum Christi Vicarium, totiusque Ecclesiae caput et omnium christianorum Patrem ac Doctorem existere; et ipsi in B. Petro pascendi, regendi, ac gubernandi universalem Ecclesiam a D. N. Jesu Christo plenam potestatem traditam esse; quemadmodum etiam in gestis oecumenicorum conciliorum et in sacris canonibus continetur.* (*Labbe* Tom XIII. *col. 515.*)

---

[1]) *Advers. haeres. lib. III. c. III.* Dla braku miejsca przestajemy tu na podaniu przekładu świadectw tradycyi, nie przytaczając oryginalnego tekstu, który zresztą łatwo sprawdzić można tak we wspomnianem dziele O. Guéranger, jak też i u samego źródła, które wskazujemy.

[2]) *De unit. Ecclesiae c. IV.*

[3]) *Ibid. cap. V.*

[4]) *Carmen de vita sua 562—572.*

kiem Jego Piotr; źródłem i karmią światła Duch św. [1]) Nie podobna zaiste dokładniej przedstawić godności Piotra w Kościele. On jest człowiekiem, to prawda, ale Chrystus sam spoczął na nim, jako na świeczniku, a Duch św. ożywia go działaniem swojem.

Głos św. Epifaniusza. (IV. w.) „Ojciec Niebieski objawia Piotrowi jednorodzonego Syna swego, i ztąd zwie się Piotr błogosławionym. Piotr znów głosi Ducha św. [2]). jak przystało temu, który jest pierwszym z Apostołów, który jest niewzruszoną opoką, na której zbudowany jest Kościoł, a której bramy piekieł przemódz nie zdołają. Przez bramy piekielne rozumieć należy herezye i ich sprawców. Wszelkiemi tedy sposoby, wiara gruntownie w nim jest utrwalona; on otrzymał klucze niebios; on rozwiązuje i związuje na ziemi i w niebie; przezeń rozstrzygają się najzawilsze kwestye wiary [3]).

Głos św. Hieronima (IV—V. w.) „Nie chcąc iść za innym przewodnikiem, jedno za samym Chrystusem, pisze on do św. Damaza Papieża, ścisłą zachowuję jedność z Waszą Świątobliwością, to jest ze Stolicą Piotrową. Bo wiem że na niej zbudowany jest Kościoł. Ktokolwiek pożywa baranka po za obrębem domu tego obcym (profanem) jest. Kto nie zostaje w Arce Noego, zginie w wodach potopu“ [4]) „Powinienem przestrzedz cię, pisze w innym liście, w imię uczucia miłości dla ciebie, byś wierzyła zawsze Innocentemu św. Papieżowi, który po Anastazym wstąpił na Apostolską Stolicę i abyś nie przyjmowała żadnej obcej mu nauki, jakkolwiekby ci się mądrą zdawała“ [5]).

Głos św. Ambrożego. (IV. w.) „Gdzie jest Piotr tam jest Kościoł; gdzie zaś jest Kościoł, tam nie masz śmierci, a jest życie wieczne“ [6]).

Głos św. Augustyna. (IV.—V. w.) „Bóg złożył naukę prawdy w Stolicy Jedności“ [7]). „Nie możesz uchodzić za wyznawcę prawdziwej katolickiej wiary, skoro nie twierdzisz, iż rzymską wiarę zachowywać należy; boć, o ile z ciebie jest, ty starasz się obalić katolickie fundamenta samejże wiary“ [8]). Znany też jest axiomat podany wiekom wszystkim przez tego św. Doktora: *Roma locuta — causa finita est.*

Głos Ojców Soboru w Tarragonie (V. wiek. „W osobie twojej czcimy Boga samego, szukamy przytułku w wierze, którą nam poleciły usta Apostolskie, żądamy wyroku od tego, który nie nakazuje nigdy tego co błędem jest lub zuchwalstwem, ale który orzeka wszystko z roztropnością prawdziwie papiezką“ [9]). Oto co mówili Ojcowie Soboru Papieżowi Hilaremu, i to samo dziś w ślad za Ojcami Watykanu powtórzyć chcemy Piusowi IX. Ludzie przemijają, lecz zasady pozostają niezmienne.

(D. c. n.)

[1]) *Encom. in Petr. et Paul. et Andr.*
[2]) W kazaniu do Żydów w dzień zesłania Ducha św.
[3]) *Ancorat. Cap. IX.*
[4]) *Epist. XV. ad Damasum.*
[5]) *Ad Demetriad. Ep. CXXX.*
[6]) *Enarr. in Ps. XL. cap. XIX.*
[7]) *Epist. CV. class. 11. Donatis. cap. XVI.*
[8]) *Serm. XXX. De acced. ad gratiam.*
[9]) *V. Zadaria trad. Pelleties II. 255.*

Kronika Rzymska.

31-e z kolei jeneralne posiedzenie Soboru odbyło się d. 22. b. m. Mszę św. odprawił Arcybiskup chaldejski Mgr Abdyesus Chayat, w chald. obrz. Przedmiotem dyskusyi był pierwszy schemat *de Fide*, o którym rozprawiano już na poprzedzającem zgromadzeniu. — Zabierali głos następni mowcy: Mgr Ginoulhiac Bp. z Grenoble; Mgr. Salsano Bp. z Tanes *in part. inf.*; J. E. Kard. Schwarzenberg Arcb Pragi; Mgr. Kenrick Arcb. S. Ludovici (Stan. Zjedn.); Mgr. Bravard Bp. z Coutances; Mgr. Simor Prymas węgierski Arcb. Granu; Mgr. Moreno Bp. z Ivrea (Piemont); Mgr. Gandolfi Bp. z Civita-Vecchia; Mgr Deux-Brézé Bp. z Moulins; Mgr. Strossmayer Bp. Bosnii.

Z listu prywatnego z Rzymu wyjmujemy następujące uwagi, nadto głębokie i trafne, abyśmy się nie mieli podzielić niemi z czytelnikami naszymi:

„Cóż powiedzieć o tem powszechnem pochylaniu się katolików liberalnych? Naprzód Hyacynt, poźniej Döllinger. w końcu, choć jeszcze nie tak stanowczo, Montalembert, Dupanloup, Gratry! „Nie masz nic tak ukrytego, coby się wyjawić nie miało.“ Była w nich ukryta pycha: uczucie swych talentów, swych zasług, swej ważności w obozie chrześciańskim, które sprawiały, że się mieli nie tak za sługi jak za sprzymierzeńców i protektorów Kościoła. Nie pamiętali, że Chrystus Pan każdemu polecił, by się mieć za sługę nieużytecznego. Wyszło to dziś na jaw, kiedy ujrzeli, że Kościoł ich nie słuchając, chce coś wbrew ich mniemaniu stanowić. Przytem, co dawniej dla nich było siłą i przyczyną wpływu, to właśnie dzisiaj stało się powodem upadku. Zarwali oni wiele z tej cywilizacyi pogańskiej, w której wszyscy do pewnego stopnia żyliśmy, i przez tę właśnie z ludźmi świata spólność, mieli oni na nich wpływ, którego ludzie czystej doktryny mieć od razu nie mogli. Dziś i te fusy wyszły na jaw, dziś kiedy chodzi o to, aby czysta prawda, cała prawda była światu przypomniana i wprowadzona w życie. Co w nich było jeszcze pogańskiego, to się dziś właśnie buntuje. Zasługi ich były niezaprzeczone, wielostronne; oni odradzającemu się we Francyi katolicyzmowi nadali pewien rozgłos, pewien blask, że tak powiem, modność. Ale siły mu nie dali. Ich główne znaczenie pochodziło z talentu pisarskiego, z talentu krasomowczego, którym na wyższe tylko klasy wpływali. Wiem, że talent ogromnie pomaga, ale raczej jest siłą odporną niż czynną i przeciwników nieraz przerazi i pobije, ale by grzesznika nawrócić, trzeba czegoś więcej, niż talentu! Wątpię, by ktoś wysłuchawszy kazania Hyacynta lub Gratrego, uczuł w sobie konieczną potrzebę, by pójść do spowiedzi i jeszcze mniej tego skutku spodziewać się można po odczytaniu jakiej książki Montalemberta, Dupanloup lub Döllingera. Argumenta które się od nich słyszało, a raczej świetność, z jaką je wypowiadali, utrwalały poniekąd, a częściej jeszcze dawały pewną satysfakcyę, że w obozie, w którym my byliśmy, są ludzie tak znakomici, że katolicyzm może także poszczycić się wielkiemi talentami.

„Zdawali się oni filarami, jakby nowymi doktorami Kościoła, tymczasem wszystko to złudzenie, albo tylko ludzka próżna pociecha. Bóg nie potrzebuje dla obrony swego Kościoła geniuszów, bez ludzkiej pomocy doskonale się obchodzi, i tym tylko sprawy swoje powierza, którzy mu się oddają z wiarą i pokorą, którzy żadnych zastrzeżeń nie czynią dla siebie, dla swojej wielkości, dla swoich zasług. Każdy z owych katolików liberalnych mówi w głębi duszy: Pan Bóg i ja, albo nawet: Ja i Pan Bóg, — a tu właśnie trzeba o tem swojem ja mieć tak liche wyobrażenie, aby się doskonale czuło, że nań uważać, o niem gadać, o niem myśleć nie warto.

„Tę naukę uczuć przynajmniej daje dzisiejszy upadek katolików liberalnych. Bóg się nimi posługiwał, jakkolwiek byli niezupełnie czyści, przez ich ręce swoje dzieło robił, dając im zarazem sposobność oczyszczenia się, upokorzenia. Ale gdy z niej nie skorzystali, usunie ich z widoku, i już usuwa. Prawda, że ztąd idzie na świat zgorszenie, że te pyszne anioły wielu za sobą do upadku pociągną, lecz to wiadomo, że zgorszenie jest potrzebne, by doświadczyć hartu i wierności dobrych.

„Być może, że we Francyi i w Niemczech przyjdzie do schizmy częściowej, krótkotrwałej, ale zato będą nawrócenia głośne i liczne protestantów dobrej wiary, którzy ubytek tamtych nagrodzą. Bardziej się boję o Polskę. U nas wszystko jest połowiczne, żyjemy w półcieniu, z wątłemi zasadami, z rozgorączkowanem uczuciem i fantazyą; mamy w każdej sprawie, a cóż dopiero religijnej, pół przekonania, a pół chętki, i nigdy próby wytrzymać nie potrafimy. Katolicyzm polski jest w części zarażony słowiańszczyzną, a w części niby jakimś szlachetnym rewolucyonizmem. Jakżeż on się znajdzie w obec twardych, stanowczych, nieodwołalnych orzeczeń Soboru? Oto moja troska, że bez łaski Bożej nie przebrniemy tego potoku.

„Więcej niż kiedykolwiek trzeba się dziś modlić za naród, bo bardzo być może, że prócz ludu prostego i części duchowieństwa, nie będzie u nas posłusznych katolików. Można policzyć ich na palcach.“

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. Izba deputowanych ukończyła na 39 posiedzeniu obrady nad budżetem i przyjęła ustawę skarbową w drugim i trzecim odczycie bez zmiany. Budżet ministerstwa handlu i ministerstwa rolnictwa przyjęto bez dyskusyi, jedynie tylko przy niektórych tytułach ministerstwa skarbu wnoszono poprawki w formie rezolucyi. Szczególniej dep. Gross i Steffens zwracali uwagę na nadużycia, jakie się dzieją przy sprzedaży soli, i sprzedaż tę do tego stopnia utrudniają, iż nastąpić musi zmniejszenie konsumcyi, co oczywiście dla skarbu nawet będzie niekorzystnem. Dep. dr Roser tak jak roku zeszłego, postawił przy tytule „loterya“ wniosek zniesienia tejże. Podniósł on w swej mowie stronę ujemną tej instytucyi, wykazując, że ona pochłania w pocie krwawo zapracowany grosz ubogich, prowadzi do zbrodni i więzienia. W Austryi jest 2849 kolektur, a na sam Wiedeń wypada przeszło 900. Czas już, aby naprawić złe, jakie loterya zrządziła; instytucya ta istnieje teraz tylko jeszcze w Rzymie i w związanej z nim konkordatem Austryi. Raz trzeba znieść instytucyę sprzeciwiającą się zasadom moralności, raz trzeba położyć koniec grze, która Austryę śmieszną robi w oczach zagranicy. Tysiące błogosławić nas będą, jeźli loteryę zniesiemy. Przekonywające słowa dra Rosera nic jednak nie pomogły, po przemówieniu bowiem ministra Brestla wniosek jego upadł 60 głosami przeciw 46.

Przy rozdziale „sądownictwo“ żądał dep. Waidele, aby wezwać rząd do jak najrychlejszego zaprowadzenia systemu odosobnienia, aby zaradzić temu, iżby więzienia przepełnione złoczyńcami nie stawały się prawdziwą szkołą dla zbrodniarzy. Minister sprawiedliwości przyznaje, że złe istnieje, z przyczyn jednak skarbowych zaradzić temu obecnie nie można.

Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału rezolucyjnego. Dyskusyę rozpoczęto nad art. 13, 14 i 15 wniosku dra Rechbauera, w których sejm galicyjski żąda odpowiedzialnego rządu i polskiego ministra w Radzie korony.

Baron Tinti wyraża życzenie, aby rząd objawił zdanie swoje w tym względzie, na co p. Hasner odpowiedział, iż rząd centralny żadną miarą na to się nie zgodzi, ponieważ musiałby się zrzec wszelkiego wpływu na stosunki Galicyi.

Dr. Zyblikiewicz wyjaśnia, że między powyższemi artykułami, a rezolucyą galicyjską znaczna zachodzi różnica, co już ztąd wynika, że w tychże artykułach brakuje ustawodawstwa w zakresie sądownictwa; sejm miał przed oczyma statut, jaki Węgrzy dali Kroacyi, a który oddaje temu krajowi zupełną władzę wykonawczą, chociaż ustawodawstwo zostaje przy sejmie węgierskim.

Po przemówieniu jeszcze barona Tintego, Limbecka, dra Kaisera, Schindlera, uzasadniał dr. Rechbauer swój wniosek zawarty w przytoczonych powyżej artykułach.

Baronowi Tinti nie jest jeszcze jasnem stanowisko rządu w tym względzie; na odpowiedzialnego namiestnika i na polskiego ministra w Radzie korony zgadza się.

P. Hasner w odpowiedzi p. Tintemu wyjaśnia jeszcze raz stanowisko rządu: w ogóle rząd zgadza się na koncesye, co się zaś tyczy w mowie będących artykułów, rząd nie może się zgodzić na egzekutywę krajową w przedmiotach ustawodawstwa państwowego, na ustawodawstwo w przedmiotach ustawodawstwa krajowego wykonywane przez wydział krajowy oraz na odpowiedzialnego sejmowi namiestnika.

Dep. Wolfrum usiłuje wykazać, że jeżeliby zezwolono na namiestnika odpowiedzialnego w tym duchu, jak wymaga rezolucya, powstałaby nieunikniona walka między sejmem a rządem centralnym.

Poczem dr. Rechbauer oświadcza, że cofa art. 13 i następne artykuły swego projektu i przyłącza się do §. 8 rezolucyi galicyjskiej z wyłączeniem przychodzącego w nim wyrażenia „sądownictwo“.

Dep baron Tinti streszcza jeszcze raz wszystkie wywody przeciw udzieleniu Galicyi rządu krajowego i mówi między innemi, że w Galicyi panuje zapatrywanie, iż kraj ten chwilowo tylko należy do Austryi i właściwie zmierza do samoistności.

Nad tem wywiązała się dłuższa i żywa dyskusya, poczem przystąpiono do głosowania nad §. 8 rezolucyi, który odrzucono. W skutek tego dep. Grocholski cofnął punkt 4 rezolucyi galicyjskiej. Na następnem posiedzeniu wydziału rezolucyjnego ma być jeszcze prowadzoną dyskusya nad art. 21 wniosku dra Rechbauera i nad formą, w jakiej ma wydział przedłożyć swe sprawozdanie Izbie.

Wiedeń Izba niższa ukończyła obrady nad budżetem państwa na rok 1870. Ogólna cyfra dochodów wynosi: 317.195,040 złr.

Rozchód:

Uposażenie dworu	3,650.000	złr.
Kancelarya cesarska	60,234	„
Rada państwa	594,598	„
Trybunał państwa	26,670	„
Rada ministrów	476,037	„
Ministerstwo spraw wewnętrznych . .	13.805,690	„
Ministerstwo obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego . . .	7.252.783	„
Ministerstwo wyznań i oświecenia . .	6.282,943	„
Ministerstwo skarbu	62.169,579	„
Ministerstwo handlu	15.188.548	„
Ministerstwo rolnictwa	2.434,900	„
Ministerstwo sdrawiedliwości . . .	14.974,878	„
Kontrola rachunkowa	14.140 000	„
Emerytury	11.326.809	„
Zapomogi i dotacye	14.971,978	„
Dług państwa	99.877,402	„
Administracya długu państwa . . .	941,523	„
Udział w wydatkach spólnych . . .	66.471,786	„
Razem	320.739,234	złr.

W rozchodzie tym zawarte są następne wydatki obchodzące Galicyę:

Drogi krajowe w Galicyi	781,734	złr.
Budowle wodne w Galicyi	269,298	„
Wydatki na cele wyznaniowe z funduszu religijnego w Galicyi	592.640	„
Wydatki na cele wyznaniowe z funduszu religijnego w Krakowie	21,680	„
Ze skarbu państwa dla Galicyi i Krakowa .	26,897	„
Na rzecz wyznania ewangelicznego . .	5,436	„
Wydatki z tytułu patronatu kościelnego .	6,127	„
Nadzor szkolny	40,798	„
Kursa pedagogiczne	56,300	„
Dodatek państwowy do funduszu normalnego szkolnego dla Galicyi . . .	50,000	„
Dodatek państwowy do funduszu normalnego dla Krakowa	24,390	„
Dodatek państwowy do funduszu szkolnego dla Galicyi	318,507	„
Dodatek państwowy do funduszu szkolnego dla Krakowa	167,059	„
Akademia techniczna we Lwowie . .	29,985	„

Instytut techniczny w Krakowie	21,348	złr.
Fundacye i dodatki na cele naukowe	21,190	„
Dodatek państwowy do funduszów krajowych w Galicyi	18,750	„
Zaliczka dla kolei czerniowieckiej	1.150,000	„
„ „ Karola Ludwika za przestrzeń Lwów, Złoczów, Brody	400,000	„
Nieoprocentowana zaliczka dla funduszu indemnizacyjnego w Galicyi wschodniej	1.157,073	„
Nieoprocentowana zaliczka dla funduszu indemnizacyjnego w Galicyi zachodniej	1.167,927	„

Zestawienie:

Rozchód	320,739 254	złr.
Dochód	317.195,040	złr
Niedobor	3 544,214	złr

Ten niedobor ma być pokryty przez zaciągnięcie długu bieżącego.

Paryż. Odpowiedź Stolicy Apostolskiej na uwagi Francyi co do reprezentacyi tego mocarstwa na Soborze została d. 24 b. m. wręczoną przez Mgra Chigi ministrowi spraw zagranicznych.

Odpowiedź ta ułożona w języku włoskim przez Kardynała Antonellego nosi znamię jak powiada *Patrie* zwykłego dworowi papieskiemu umiarkowania i grzeczności. Zaczyna się ona od rozbioru noty hr. Daru. Nie będzie tu od rzeczy przypomnieć, iż nota p. Daru nosi datę 20 lutego a dopiero 1 marca p. Banneville wręczył ją Kard. Antonellemu. Następnie, nota ta była zakomunikowana przez Papieża Ojcom Soboru. Te rozmaite uprzednie formalności objaśnia ją dostatecznie dlaczego tak długi przeciąg czasu upłynął od chwili podania noty do odpowiedzi rzymskiej.

Hrabia Daru w swojej nocie zaczynał od tłumaczenia z jakiego mianowicie powodu rząd francuzki odstępuje od przyjętej na początku Soboru zasady zupełnej neutralności; postanowienie to, bowiem, było powzięte w przekonaniu, iż Sobor nie wystąpi z zakresu kwestyi czysto religijnych i teologicznych, do którego to zakresu rząd cesarski wkraczać nie czuje się w prawie i w obrębie którego pojmuje on zupełnie kwestyę nieomylności. — Ogłoszenie w *Gazecie Augsburskiej* 21 kanonów *de Ecclesia* zdało się gabinetowi francuzkiemu szczególnem ograniczeniem pola, na którem on dotychczas utrzymać się pragnął. Te bowiem 21 kanonów dotykają takich materyi, względem których rząd nie czuje się w prawie zachować bierne i wyczekujące stanowisko, na którem chciał się utrzymać w obec wszelkich innych kwestyi ściśle religijnych i teologicznych, do których Sobor zdawał się dotąd ograniczać; tem mniej zwłaszcza mógł to uczynić ponieważ 21 kanonów były poprzedzone przedmową, która znacznie powiększała ich doniosłość. Hr. Daru, kończył, prosząc dwór rzymski o urzędową komunikacyę 21 kanonów i upominając się, jeśliby to za stosowne uznano, o prawo bezpośredniego przedstawienia Soborowi uwag francuzkiego rządu.

Z powodu znacznych rozmiarów odpowiedzi kardynała Antonellego dzienniki bardzo niedokładną treść jej podać tylko mogły. Według *Patrie* Kardynał Sekr. Stanu nie zaprzeczając autentyczności projektów do kanonów, które w skutek czyjejś niedyskrecyi ogłoszone zostały w gazecie augsburskiej powiada że przyznają im takie znaczenie i skutki jakich dwór rzymski przypisywać im nigdy nie myślał: że potrzeba naprzód wyróżnić w tym przedmiocie stronę teoretyczną i bezwarunkową od politycznej i względnej; że Kościoł będąc instytucyą duchowną i bożą ma obowiązek dawać sumieniom rozwiązania wszystkich problemów jakie życie ludzkie przedstawia; lecz dodaje, że wykonywanie tego duchowego obowiązku nie zawiera w sobie wcale intencyi mieszania się do spraw politycznych i że w każdym razie Kościoł względem tych narodów z którémi zawarł konkordaty dotrzyma wiernie warunków w tych przymierzach wyrażonych. Kard. Antonelli wyraża w końcu nadzieję, iż objaśnienia zawarte w odpowiedzi wystarczą gabinetowi francuzkiemu i skłonią go do zaniechania żądań wyrażonych w nocie hr. Daru.

Nie wiemy, dodaje *Patrie*, co postanowił gabinet francuzki, ale możemy być pewni, iż dotychczas nic stale w tej mierze przedsięwziętem nie zostało

Kronika.

Świeże listy rzymskie *Gazety Narodowej*, które według przyjętego od niedawna zwyczaju, codziennie niemal ukazywać się zwykły, tłumaczą nam przyczynę owego fatalnie nieczytelnego pisania usłużnego zkądinąd korespondenta Oto dowiadujemy się, że korespondent ten pisuje listy swe — w kościele. „W chwili, gdy piszę — donosi on — skończyło się świetne żałobne nabożeństwo za Leopolda II. w kościele św. Jana....“ Następnie podaje opis szczegółowy tego nabożeństwa i oświetlenia, ozdób, lasu światła, herbów, nieśmiało ukazujących się na katafalku; wreszcie wymienia osoby jakie się tam znajdowały, między któremi bystrem okiem dojrzał „książątko Asturyi.“ Było to dnia 23. b. m., podczas gdy syn król Izabelli, jak wiadomo, od dwoch tygodni już opuścił Rzym.

I gniewa się jeszcze *Gazeta Narodowa*, że nie wierzą w prawdziwość jej korespondentów!

— Rzadko wspominamy tu o *Kraju*, o jego wiadomościach co do Rzymu, Soboru lub pojedyńczych wreszcie osób z wiecznego miasta, które miały nieszczęście czy szczęście nie przypaść do smaku temu szanownemu pismu. Wiadomo że na pierwszem tu niemal miejscu stoją OO. Zmartwychwstańcy i pamiętna wszystkim owa niegodna przeciw nim kampania odbyta przez *Kraj*, a tak jawnie chybiona i zdemaskowana w swej nieuczciwości. Nauka ta jednak, wbrew przysłowiu, poszła w las, a *Kraj*, mszcząc się jakby za otrzymane piętno w niefortunnej szermierce, nie przestaje wciąż ciskać na dostojne zgromadzenie najpotworniejszych fałszów i oszczerstw. Ślepa namiętność może tylko podobne wypisywać brednie, z zapomnieniem wszelkiego względu i na własną godność i na poszanowanie należne czytelnikom, którym przecie wierutnych baśni, niby drobnym dzieciom dla uspienia, podawać nie wolno. A że takiej powagi i treści są rzymskie korespondencye *Kraju* o tem może przekonać choćby jeden list tylko z d. 22. b. m. ogłoszony w jednym z ostatnich numerów tego dziennika. Czytamy tam o stosunkach przyjaźnych między OO. Zmartw. a rządem włoskim, o kupnie dóbr nadmorskich a kościelnych przedtem, więc nie mogących się nabyć bez klątwy, o zamierzanych ćwiczeniach marynarki ze strony nowicyatu, o szczególnych raportach składanych Ojcom z postępowania Biskupów, o stawianych przez Zgromadzenie posterunkach i czatach na ulicach gdzie nasi Ojcowie Soboru mieszkają. Tylko nikt by się nie domyślił czego to wszystko, według *Kraju*, dowodzi, oto „iż braknie ziemi pod stopami tych Ojców, że słabi są, upadają...“ Czyż podobne wiadomości i taka loika nie są jawnem naigrawaniem się z pobłażliwości i łatwowierności czytelników?

W końcu następną jeszcze spotykamy relacyę: „Przybył tu ks. Feliks Zabłocki i zastąpił ks. Morawskiego jako sekretarz ks. Arcybiskupa. Ks. Morawski stał się niemożebnym itd“ Przypominamy iż korespondencya ta pisana była d. 22. b. m., gdy tymczasem ks. Zabłocki już 17. b. m. znajdował się na sesyi konsystoryalnej we Lwowie, a na dwa tygodnie przedtem wyjechał był z Rzymu.

W obec tych doniesień powinszować nam tylko wypada *Krajowi*, że ma takiego korespondenta, a korespondentowi, że znalazł dziennik, takiej dobrej woli i wiary, co mu chce wierzyć i głosić podobne brednie.

— Cesarz nadał Stan. bar. Lachowickiemu-Czechowiczowi, nadporucznikowi przy 12. pułku dragonów hr. Neipperga, godność szambelana dworu. Minister spraw wewnętrznych mianował Jana Głowackiego, oficyała rachunkowego przy ministerstwie wojny dla całego państwa, redaktorem ruskiego wydania, Bazylego Grigorowitza, doktoranda praw, redaktorem rumuńskiego wydania dziennika ustaw państwa, a Wincentego Bartelme-Schrotta, byłego naczelnika powiatowego, redaktorem włoskiego wydania dziennika ustaw państwa.

— Onegdaj nakład *Dziennika Lwowskiego* został skonfiskowany.

— Wypadek miejscowy. Dnia 27. b m. dzieci bawiące się w ogrodzie pod l. 290 2/4 znalazły zwłoki dziecka płci żeńskiej, przechodzące już w stan zgnilizny. Zwłoki te odwiezione zostały do głównego szpitalu.

— Dyrekcya niemieckiego teatru chce uraczyć publiczność tutejszą przedstawieniem okropnych męczarni Barbary Ubryk, chociaż już wszyscy wiedzą o ile było prawdy w całym tym wypadku. *Gazeta Narodowa* protestuje przeciw temu i powiada, że przedstawienie tej skandalicznej farsy, która kolejno obeszła już wszystkie jarmarczne teatra niemieckie, może tylko oburzenie i wstręt obudzić, i że w imię nawet ladajakiej moralności zaprotestować przeciwko temu wypada. Chęć urządzenia przedstawienia osnutego na niegodnym fałszu dowodzi nietylko wielkiego ubóstwa repertoaru, ale stokroć większej jeszcze niesumienności dyrekcyi. — Jeżeli w braku lepszych materyałów dyrekcya niemieckiego teatru chce łowić publiczność tutejszą na takie farsy, to już tem samem ciężko ubliża tej publiczności, która nie może przyklasnąć temu, co jako fałszywe tem więcej jest jeszcze oburzającem i wstrętnem. Sądzimy, że dyrekcya niemieckiego teatru cofnie swój zamiar, nie zechce iść wbrew uczuciom i przekonaniom publiczności tutejszej, która łatwiej bez panny Löwe jak ona bez publiczności się obejdzie.

— Donoszą z Nordhausen, że niejaki Demme, który był dawniej piekarzem a teraz jest urzędnikiem przy kolei żelaznej, dopuścił się strasznego okrucieństwa na osobie własnej żony. — Od dawna twierdził, że wywiózł żonę do domu obłąkanych z powodu częstych napadów gwałtownego pomięszania zmysłów. Naraz ktoś uwiadomił policyę, że Demme więzi żonę. Policya udała się do jego mieszkania i odkryła w nieogrzewanej izbie, w której powietrze było zabójcze, leżącą na ziemi wynędzniałą kobietę; przy niej stał dzbanek z wodą i kawał skórki od chleba: co było jej jedynym pokarmem. Tę wiadomość podaje także *Czas* wczorajszy i powiada, że Niemcy znaleźli także swoją Barbarę Ubryk, nie zakonnicę wprawdzie lecz osobę zamężną, nie przez klasztor, lecz przez męża więzioną. Tylko czy równie prawdziwa ta historya?

— Wyjmujemy z *Gazety Narodowej* następującą korespondencyę, objaśniającą wiadomość o tajemniczej mogile pod Wielkim Warazdynem, którąśmy dawniej w *Unii* podali:

(*M. K.*) Gałacz dnia 16 marca 1869. (Tajemnicza mogiła pod Wielkim Warazdynem). W nr. 49 z dnia 20 b. r. w kronice *Gaz. Narod.* wyczytuję, że pod Wielkim Warażdynem na Węgrzech jest mogiła, którą od lat 20 przeszło, nieznana ręka ozdabia kwiatami, a jak podanie ustne niesie, spoczywa tam Polak, który miał być pułkownikiem w wojsku moskiewskim i rozstrzelany został za to, że miał podmawiać swych rodaków i podwładnych do przejścia na węgierską stronę

Będąc świadom tej okoliczności, uważam za obowiązek podać do powszechnej wiadomości nazwisko i krótką biografię tego walecznego męża, aby się mogło jego imię tak jak dotąd jego sława uwiecznić w pamięci narodu, bo jak wyczytuję dalej, ma być kamień grobowy na tej mogile wzniesiony, to może się kto znajdzie, co przetlumaczy na węgierski język to imię, i poda je osobom, stawiącym pomnik, do umieszczenia na takowym.

Może jeszcze nie jeden z mieszkańców Lwowa przypomni sobie przechód wojsk moskiewskich przez Lwów w roku 1849 do Węgier. Otóż jeden z pułków konnych był tak zwany „Wozneseński“ pułk ułanów z żółtemi wyłogami, na brudno kasztanowatych koniach Piękny to pułk: chłop w chłopa, koń w konia, wszystko doborowe. Cały pułk składał się z samych Polaków, młodzieży z pierwszych domów obywatelskich, po największej części z zabranych prowincyj, prócz dwóch oficerów małorusinów, z Chersońskiej gubernii, Domańskich, i dwóch Kurlandczyków, także oficerów, których nazwiska w tej chwili przepomniałem. Otóż jak wyżej powiedziałem z małym wyjątkiem cała prawię szarza i szeregowi składali się z polskiej młodzieży; każdy też sobie łatwo wyobrazi, jaki duch panował w pułku. Ale z pomiędzy wszystkich odznaczał się gorącą duszą młody rotmistrz, Rulikowski, rodem z Wołynia, powiatu Zwiahelskiego (Nowogród Wołyński) gdzie jego rodzina i dziś jeszcze posiada majątek, w którym jest sławna fabryka porcelany. On to był duszą pułku i słusznie z tego względu podanie ludu pułkownikiem go zwie. Kochany i szanowany nie tylko od swoich kolegów i podwładnych, ale od całego pułku, on to postanowił, że gdy pułk wejdzie do Węgier i zbliży się do powstańców, przejdzie gromadnie na stronę Węgier. Ale gdy wojska moskiewskie weszły do Węgier, rozważniejsi oficerowie widząc, że jakaś gra rozpoczęła się ze strony Görgeja, która do niczego nie doprowadzi jak tylko do zdrady, robili Rulikowskiego uważnym na to, i zaklinali go na wszystko, aby się przynajmniej wstrzymał dokąd się rzecz nie wyjaśni. On jednak odpowiedział im: „Pozwólcie, niech choć kilka godzin oddycham jako wolny, a wolę stokroć zginąć jako wolny od kuli, niż wracać ozdobiony krestami do kraju, by mi każdy wytykał, żem był narzędziem despotyzmu, narzucającego wolnemu narodowi kajdany.“ Jak powiedział, tak też się stało. Mimo widocznej zdrady Görgeja, wysłany będąc z niewielkim oddziałem na rekonesans, przeszedł z całym swym konwojem na stronę węgierską W pułku jego koledzy i bardzo wielu podwładnych wiedziało doskonale co się stało z Rulikowskim samym i z jego oddziałem, mimo tego jeszcze w tym samym dniu wyszedł raport od pułku, że wysłany na rekonesans oddział pod dowództwem Rulikowskiego został przez Węgrów wzięty w niewolę. Dowód to, jak był lubiony w pułku i jak go chciano oszczędzić. Podły zdrajca, któremu nie była świętą ani Ojczyzna, ani imię własne, chciał jeszcze aby krew obca, krew do Bogo o pomstę wołająca na nie spładła. Görgej po złożeniu broni, oddając wziętego niewolnika, przedstawił Paszkiewiczowi i Rulikowskiego, ale nie jako wziętego w niewolę, tylko wyraźnie jako dezertera, w skutek czego Rulikowski został przez Paszkiewicza skazany na śmierć i pod Wielkim Warażdynem rozstrzelany. Oto smutna historya tej mogiły. Cześć popiołom wojownika wolności. Cześć i rękom, które mogiłę cudzoziemca do tej chwili pielęgnowały.

— W roku zeszłym ogłoszone zostało prospektem dzieło p. t. *Zasady wymowy kaznodziejskiej* napisane p. ks. J. Szpaderskiego, b. profesora rzym. kat. akademii w Warszawie, mianowicie też profesora wymowy, męża zaszczytnie znanego w literaturze polskiej z prac poważnej treści. Dzieło to obszerne (bo przeszło 70 ark. druku) jakkolwiek ma na celu wymowę kaznodziejską, daje się atoli z wielkim pożytkiem zastósować do wszystkich jej gałęzi i zarówno wykształcić tak kaznodzieję, jak rzecznika, jak wreszcie posła sejmowego na wybornego mowcę.

Mimo to dzieło powyższe dla zbyt małej ilości prenumeratorów w druku powstrzymanem zostało. Gdy jednak otrzymało obok chlubnej approbaty tutejszego konsystorza i obietnice moralnego poparcia ze strony wielu osób duchownych i świeckich, przeto druk przerwany na nowo rozpocząć zamierzono. Tym celem wzywa się i zaprasza uprzejmie wszystkich ludzi dobrej woli, miłośników pięknej wymowy polskiej, jak również i mężów światłych a około dobra i spraw publicznych krzątających się, w szczególności zaś szanowne Duchowieństwo świeckie i zakonne, młodzież duchowną akademicką, seminarzystów), ażeby udział w prenumeracie na *Zasady wymowy kaznodziejskiej* wziąść raczyli a tym sposobem ułatwili wydanie tak pożytecznej pracy. Powyższe dzieło wyjdzie w dwoch tomach formatu 8vo, z których pierwszy obejmować będzie *Odczyty akademickie o zasadach wymowy*, który opuści prasę z końcem maja r. b. tom II. i *Historya wymowy* itd. wyjdzie najdalej w miesiącu sierpniu r. b.

Całe dzieło kosztuje 6 złr, w Prusach i całych Niemczech 4 talary. Rozumie się, że cena ta jest jedynie dla przedpłacicieli, ze względu bowiem na obszerność dzieła i znaczne koszta wydania po ukończeniu druku cena jego znacznie podniesioną być musi.

Przedpłata może być uiszczoną w 2. lub 3. równych ratach a mianowicie przy zapisaniu się rata 1, po wyjściu I. tomu rata 2, po wyjściu tomu II rata 3.

Nadto pierwszych 200 przedpłacicieli, którzy z góry całą prenumeratę złożą, otrzymają całe dzieło na pięknym welinowym papierze.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie ks. Waleryan Serwatowski, ulica Poselska i Wydawnictwo *Czytelni Ludowej*, ulica Bracka Nr. 156 244 jako głównie zajmujący się wydaniem powyższego dzieła, i księgarnia D. E. Friedleina. W Poznaniu: ks. Bażyński, proboszcz przy kościele św. Wojciecha i księgarnia T. Daszkiewicza. We Lwowie księgarnia Sayfartha i Czajkowskiego. W Paryżu księgarnia Luxemburgska 16. ulica de Tournon, oraz wszystkie inne księgarnie.

Brzeżany 26. marca. Przy gimnazyum w Brzeżanach jest od lat ośmiu katechetą dla r. k. młodzieży ks. Franciszek Nieświatowski, którego Wysokie władze zamierzają teraz przenieść w tym samym charakterze na katechetę do Stanisławowa. Zacny ten kapłan postępowaniem swojem i już jako spółpracownik przy tutejszym kościele parafialnym gorliwą i niezmordowaną pracą o chwałę Boga, jakoteż roztropnem pedagogicznym prowadzeniem i kierowaniem młodzieży zyskał sobie powszechny szacunek. Najlepszym tego dowodem jest dziś żal za nim tych wszystkich, co go bliżej znali i jego życie ciche a pracowite wysoko cenili. I to było powodem przesłania gorącej prośby tak od obywateli miejskich jakoteż od uczącej się młodzieży do Wysokiej Rady szkolnej i do szefa namiestnictwa W. pana Ludwika Possingera-Choborskiego, by tej zmiany na teraz zaniechano. Żyjemy w tej błogiej nadziei, że Wysokie władze raczą łaskawie uwzględnić petycyę naszą.

— Sprawa księcia Piotra Bonapartego. Dnia 21. marca w nocy o godzinie 3. przybył do Tours ks. Bonaparte, w asystencyi dowodzącego żandarmeryą departamentu Sekwany, krewnego swego, ks. Ramolino, i umieszczony został w mieszkaniu tamecznego więzienia. Żona księcia, której dozwolono dnia następnego zrana z nim się widzieć, użyła całego wpływu swego, by skłonić męża do umiarkowania w ciągu procesu. — Spółpracownicy *Marsylianki* przyjechali jednym pociągiem kolei z księciem i odbywali podróż z przyjaciołmi obwinionego, z którymi znów teraz w jednym domu w Tours mieszkają, a takie zbliżenie się i ciągłe spotykanie jeszcze bardziej rozjątrza wzajemną przeciwników nienawiść. Przed rozpoczęciem rozprawy tłum ciekawych obległ pałac sądowy; nareszcie o godzinie 11½ sala napełniła się zupełnie; na ławach przeznaczonych dla dziennikarzy zasiadło 42 sprawozdawców pism wychodzących w różnych krajach Europy, a między innymi umyślnie przysłany sprawozdawca jednego z dzienników wychodzących w Nowym-Yorku. Wkrótce potem ukazał się sąd w poważnych pąsowych togach. Po skończonym wyborze 40 przysięgłych z grona 80 kilku radców departamentowych, wszedł ks. Piotr Bonaparte, wysoki, otyły, blady, prawie trupiej cery i widocznie zmięszany. Książę ma nos orli, włoski, czoło niezbyt wypukłe i długą czarną brodę. — Prezes sądu p. Glandaz miał na wstępie przemowę, która jest dowodem, jak dalece dziś się czasy i pojęcia we Francyi zmieniły. Wolność i równość, to był główny przedmiot przemowy, o cesarstwie ani słówka, jakby już go na świecie nie było. „*Vérité, toute la vérité, rien que la vérité*“, temi słowy zakończył

prezes przemowę i po odczytaniu aktu oskarżenia przez pisarza sądowego, rozpoczął przesłuchanie księcia. Z całą surowością wspominał o dawniejszych sprawach księcia i zganił mu zwyczaj noszenia zawsze przy sobie rewolweru. Oskarżony odpowiada na zadane mu pytania, iż kiedy pp. Fonvielle i Noir przybyli do niego, sądził, że przychodzą w skutek wezwania, które w przeddzień wypadku był wysłał do Rocheforta. Gdy ci panowie jednak oświadczyli, iż przychodzą w imieniu p. Grousset, o którym książę nigdy nie słyszał, z oburzeniem odpowiedział im, że chce się bić z Rochefortem ale nie z najemnikiem jego. Wówczas to Noir miał księcia w twarz uderzyć, na co ten odpowiedział mu strzałem, a widząc, iż przyjaciel Noira ma zamiar stanąć w obronie rannego, wystrzelił powtórnie, chcąc się uwolnić od napadu. Fonvielle umknął, a książę dał mu spokojnie przejść obok siebie, i gdy ten dopiero z za drzwi wymierzył, książę wystrzelił znowu. — „Strzeliłem, to prawda, kończył książę, ale strzeliłem dlatego bom otrzymał policzek, i niech mi będzie wolno zapytać wszystkich tu obecnych, a mających uczucie w sercu, czyby inaczej na mojem miejscu postąpili.“ (Ogólne poruszenie.)

Fonvielle odpowiada zrazu śmiało i stanowczo, lecz potem zaczyna się mięszać i gdy mu przewodniczący wykazuje sprzeczność w zeznaniach, do reszty z tropu się zbija. — Grousset tłumaczy się z większą godnością, lubo na początku zaraz swojej przemowy wystąpił z takiemi namiętnemi wyrazami, iż go na wniosek prokuratora odesłano na powrót do więzienia i tylko pisemne jego zeznanie odczytano.

Na następnem posiedzeniu sądu d. 22. b. m. przesłuchiwano mniej znaczących świadków, z których najważniejszym był p. Millière, jeden z wydawców *Marsylianki*; miał on być sekundantem w pojedynku Rocheforta z księciem Piotrem. Również ważnym świadkiem był Paul de Cassagnac, wydawca dziennika *Le Pays*; doktorowie, a mianowicie p. Morel, domowy lekarz księcia, bardzo korzystne dla sprawy oskarżonego złożył zeznania. — W ogóle jednak zeznania są tak sprzeczne i tak przesadzone jak z jednej tak z drugiej strony, że trudno dziś jeszcze odgadnąć tej prawdy, której się tak domagał przewodniczący we wstępnej swojej przemowie. Zdaje się wszakże, że prawdą jest, iż Noir uderzył księcia w policzek — a jeśli to dowiedzionem będzie, oskarżony uwolnionym zostanie. Między publicznością obecną przy rozprawach, partya czerwonych, a zwłaszcza p. Fonvielle, ma bardzo nie wielu stronników, i sprawa księcia dotychczas wcale dobrze stoi. — Dla braku miejsca nie możemy zbytnie się rozszerzać nad tym procesem, i główne tylko wydarzenia z następujących rozpraw podawać będziemy. Na następnem posiedzeniu ma stanąć jako świadek p. Rochefort; spodziewać się można, iż zeznania jego będą wielkiej wagi. (C. d. n.)

Podług ostatnich telegramów, ks. Piotr Bonaparte uznany został niewinnym, w procesie cywilnym zaś skazał go sąd na koszta procesu i na zapłacenie rodzinie Noira 25,000 franków. Z sali sądowej udał się książę do hotelu, powitany sympatycznie od licznie zebranej publiczności.

Przegląd polityczny.

Pogrzeb rezolucyi w komisyi odbył się wczoraj. Obradowano nad formą uchwały, jaka ma być przedłożoną Izbie i przyjęto wniosek dep. Schindlera tej treści: Ponieważ rozszerzenie autonomii krajowej może mieć miejsce tylko równocześnie z wzmocnieniem władzy centralnej przez reformę ustawy wyborczej, która dotąd nie nastąpiła, przeto zmiany konstytucyi państwa projektowane w duchu rezolucyi galicyjskiej przez dep. Grocholskiego, są na teraz niemożebne i komisya wnosi przejście nad niemi do porządku dziennego. — Delegaci galicyjscy wstrzymali się od głosowania. Podług prywatnej depeszy *Czasu*: rozprawy były burzliwe a Kuranda i Rechbauer nazwali postępowanie komisyi niegodnem. — Sprawozdawcą obrano Schindlera.

W klubie lewicy skrajnej Rechbauer oświadczył, że wniesie swoją rezolucyę w Radzie państwa, czem spodziewa się zadowolnić Polaków. Stanowisko odrębne Galicyi uważa za kwestyę potęgi Austryi. Jednocześnie hr. Spiegel przygotowuje rezolucyę wzywającą rząd o przedłożenie projektu koncesyi dla Galicyi i ustawy o wyborach bezpośrednich. — Większość zamierza podobno wnieść od siebie reformę wyborczą; stanie więc w kolizyi z gabinetem, który reformę na poźniej odłożył.

Rada państwa ma jeszcze po świętach odbyć czternastodniową sesyę. W żywot ministeryum tak już wszyscy przestali wierzyć, że dłuższe jego istnienie byłoby jedną z anomalij, jakie tylko w Austryi przytrafiają się.

Podróż cesarska do Dalmacyi nabiera prawdopodobieństwa. Podług paryzkiej *Patrie*, N. Pan uda się w początku maja w towarzystwie węgierskich dygnitarzy do Raguzy i następnie zwiedzić Cattaro, Spolato i Zara. Książe Czarnogórski zamierza cesarza osobiście powitać w Dalmacyi.

Dymisya p. Giskry została przyjętą. Podług *Pressy* minister pokazywał już list cesarski jednemu z swoich przyjaciół w Izbie. *N. Fr. Presse* donosi zaś, że ten dokument został wrócony do Pesztu, bo zapomniano dodać, że p. Giskra ustępuje na własne żądanie.

Zamierzona podróż ministrów do Budy nie nastąpiła. Udaje się tam tylko hr. Beust. Los ministeryum zależy w znacznej części od opinii Węgrów, niezmiernie drażliwych na punkcie dualizmu. W Austryi żyje „każdy dla siebie“, co smutny koniec może wszystkim zgotować.

Ollivier wniósł w senacie projekt senatus-konsultu, reformujący to ciało. Dokument ten podamy w całości. Dzienniki paryzkie donoszą, że minister sprawiedliwości pogodził się z p. Rouher, który cofnął swoją dymisyę i obiecał popierać reformę konstytucyi.

Stronnictwo Mazziniego próbowało wywołać ruch rewolucyjny na półwyspie; w Bononii i Pawii przyszło z tego powodu do czynnego starcia z wojskiem. Środki ostrożności zawczasu przedsięwzięte wystarczyły do utrzymania publicznej spokojności.

Minister spraw zagranicznych p. Visconti-Venosta oświadczył przy rozprawie nad budżetem, że rząd włoski nie przestanie trzymać się zupełnie na uboczu w sprawie Soboru.

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	50	9	—
Żyto	160	4	20	4	50
Para Pszenicy i	170	—	—	—	—
Para Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	60	4	90
Owies	100	3	50	3	80
Kukurudza	170	4	—	4	10
Hreczka	140	3	90	4	—
Koniczyna	180	45	—	50	—
Rzepak	150	13	50	14	—
Lnianka	150	10	—	10	50
Groch	180	4	70	5	—
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	70	13	—

Kursa z dnia 29. marca 1870,

godz. 6. min. — popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 93.50. Akcye banku anglo-austr. 347.—. Anglo węg 103.25. Akcye Karola Ludw. 243.50. Kolej siedmiogrodzka 170.—. Kolej południowa 242.90. Kolej alföldz. 175.75. Kolej państwowa 396.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 210.25. Kolej węg półn.-wsch. 166.25 Kolej północna 225.—. Kolej Rudolfa 166.75. Kolej węg. wschodnia 97.—. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.75 Losy 1864 r. 121.—. Kolej Nadcisańska —.—.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 29 marca.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	243	25	244	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	209	75	210	25
Banku hyp. g. z wpł. 40%	106	—	107	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	72	—	75	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	75	85	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	50	77	—
Banku hypot. galic. 6%	90	—	90	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	—	74	40
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	82	5	88
Napoleondor	9	87	9	94
Półimperyał rosyjski	10	—	10	14
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy „	1	50	1	51
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	83½
Srebro	121	50	122	50

Ostatnie wiadomości.

Do chwili zamknięcia dziennika, poczta nie nadeszła.

Ogłoszenia.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.